

MEMORIAŁ

Generał Marii Wittek

FUNDACJA GENERAL ELŻBIETY ZAWACKIEJ
Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej
oraz Wojskowej Służby Polek
87-100 Toruń, ul. Podmurna 93, tel. 0048 56 65 22 186
e-mail: fapak@wp.pl; www.zawacka.pl
NIP 956 16 25 127; REGON 870502736
KRS 00000 41692
Nr r-ku 82 1000 1506 0000 0000 5002 0244



Zrobiono nie było

red. | cot

AK
Wilno

KONARIENSKA Jasnica
z d Budkiewicz

549/1 HSK

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI — 599 / WSK

Konarska Jadwiga

z d. Budkiewicz

I. Materiały dokumentacyjne

I/1 — relacja właściwa ✓

I/2 — dokumenty (sensu stricto) dot. osoby relatora

I/3 — inne materiały dokumentacyjne dot. osoby relatora

II. Materiały uzupełniające relację ✓

II.1. Inne materiały (zebrane przez „relatora”):

II/1 — dot. rodziny relatora

II/2 — dot. ogólnie okresu sprzed 1939 r.

II/3 — dot. ogólnie okresu okupacji (1939–1945)

II/4 — dot. ogólnie okresu po 1945 r.

II/5 — inne...

IV. Korespondencja ✓

V. Wypisy ze źródeł [tzw.: „nazwiskowe karty informacyjne”] ✓ 2

VI. Fotografic ✓

i/1. Relacja:

- Relacja własna Jądry Komandorowej b.d. Msp. Kopia
(początek) orgg. k. 4, s. 1-4.



Jadwiga Konarzewska z domu Budkiewiczówna córka Michała i Anny z Piekarski Urodzona w Wilnie 24 grudnia 1924 roku pochodzenie - inteligencji pracującej ojciec urzędnik (były Legionista) matka nauczycielka. Od 1930r. uczęszczałam do szkoły podstawowej w Wilnie, następnie do Gimnazjum im. E. Orzeszkowej, gdzie po wybuchu II Wojny Światowej Gimnazjum zostało zamknięte. W skutek tego przeniesiono mnie do X Gimnazjum w Wilnie gdzie mieszkałam z rodzicami. W 1941 roku wyszłam za mąż za Kazimierza Grzegorza Konarzewskiego.

Trudno mi pisać o swojej działalności przeciwko okupantowi hitlerowskiemu. Po latach Łagru od 5 maja 1946 do lipca 1955r. w ZSRR i przymusowym zesłaniu od 06.1955 do 08.1956r. Będąc w więzieniu na Łukiszkach urodziłam syna z dzieckiem zostałam wywieziona do łagrów na Litwie do Prowieniszek.

Kiedy dziecko miało rok i dwa m-ce odebrano mi syna i wywieziono nie powiadając dokąd. Mnie wysłano do Kazachstanu do Karagandy do Spec KSRRA: Isprawitelnych Trudowych Łagierej ZKingir.

Działalność swoją przeciwko okupantowi zaczęłam od dnia 11 listopada 1939: urządzając w domu moich rodziców akademię na okoliczność tego dnia. Zaprosiłam koleżanki i kolegów, były deklamacje, śpiewy przy akompaniamencie fortepianu i skrzypiec. Na skrzypcach b. ładnie grał mój kuzyn Zdzisław Piekarski, on to przyprowadził pana Anatola Rymaszewskiego p.s. "Andrzej" Odbywały się przy ul. Popowskiej 32m3 w Wilnie. Po zarekwirowaniu całej kamienicy przez wojsko zamieszkaliśmy przy ul. Zarzeczce 7. W dalszym ciągu dom moich rodziców był miejscem spotkań konspiracyjnych. Odbywały się akademie w dniach: imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego 19 marca, w rocznicę śmierci 12 maja i 11 listopada. Dom nasz t.j. moich rodziców stał się punktem kontaktowym, od nas po złożeniu przysięgi chłopcy szli do Oddziału partyzanckiego "Błyskawica"

Kilkarotnie przeprowadzałam chłopców do Oddziału (p.s. "Cichy") i innych których już nie pamiętam a także swojego męża Kazimierza Grzegorza Konarzewskiego p.s. "Konar" w "Błyskawicy" w VI Brygadzie miał pseudonim "Orlik".

Mieszkańcy dzielnicy Antokol w większości wiedzieli o naszym domu, i zaczęli znosić lekarstwa i opatrunki, czasami informować o przuczonej broni czy amunicji. Znosiłam to do jamy po wybranym piasku w górze przylegającej do Góry Trzech Krzyży nieopodal mogiły żołnierza z pierwszej wojny światowej. Rogatki z Wilna były patrolowane przez Niemców, chodziłam na zwiady żeby wiedzieć kiedy najlepiej przejść bezpiecznie przeprowadzić chłopców. Jeden raz przewoziłam chłopskim wozem broń i amunicję woźnicą był partyzant jak mnie pamięć nie myli miał p.s. "Włos" kiedy spokojnie przejechaliśmy roгатkę i było już dość daleko a strach zaczął maleć jak w pod ziemi zjawili się trzech Niemców "halt" co wieziecie i dokąd. Szczęściem, że leżałam pamiętam do dziś czułam, że zamieram, woźnica partyzant powiedział po niemiecku moja siostra jest chora jedziemy do szpitala ma tyfus. Mieli zamiar zbadać bagnetami zawartość wozu ale na słowo tyfus odskoczyli jak rażeni prądem, i zaczęli popędzać sznel. Po odjechaniu na tzw. nasz teren zaczęliśmy oboje na przemian płakać i śmiać się. Z prasą, "Sa Waszaj naszą wolność", "Wolna Polska" i "Naród wolny" jechałam pociągami jak zwykle bez biletu w kierunku Podbrodzia, do wagonu weszli Niemcy zaczęli sprawdzać bilety i zawartość bagażu widzieli, że wyskoczyłam w biegu wagonu, słyszałam strzały za sobą ale nic mi się nie stało z wyjątkiem kilku zadrapań i siniaków. Prasę doręczyłam. Odezwy naklejałam na ulicach: Zamkowej, Wieckiej, Królewskiej i na Mickiewicza nieopodal mojego byłego Gimnazjum. Czynność ta wymagała dużej czujności nie tylko przed Niemcami mundurowymi, ale i cywilami tajniakami.

W "Błyskawicy" asystowałam lekarzowi p.s. "Strumyk" (pan Konstanty Pukianis razem z "Poziomką" przy wybieraniu kuli ze skroni rannego partyzanta

Odwoziłam dwóch rannych partyzantów z oddziału do Wilna jeden z przestrzeloną buzią p.s. "Mig" drugiego nie pamiętam pseudonimu tym razem z biletami kolejowymi. Przy sprawdzaniu biletów na zapytanie co jest z chłopcami odpowiedziałam, że jednego bolą zęby drugiego brzuch. ~~Pr~~ Pasażerowie starali się pomagać tłumacząc po niemiecku. Czułam, że dobrze wiedzieli kogo przewożę po ich wysiłku i tłumaczeniu.

W Wilnie na meliny zносиłam opatrunki i jedzenie gotowane w domu tym, którzy oczekiwali na dalsze swoje losy... Przed powrotem do Wilna z Oddziału zostałam wezwana do komendanta Konara dał mi do doręczenia szarą kopertę do Wilna do pana "Andrzeja" polecenie wykonałam. Brałam udział w walce o Wilno w lipcu 1944 roku w Kolonii Wileńskiej jako sanitariuszka nosiłam rannych.

Tyle co jeszcze zostało w mojej pamięci.

W więzieniu po przywiezieniu zamknięto w tzw. "Małpim Gaju" była to duża okrągła klatka a w niej poupychane kobiety jak przysłowiowe śledzie w beczce Krzyki okropny smród, były tam kobiety, które postradały zmysły były i takie które rodziły. jak przyszli z noszami to tak ściśnięto, że kilka zemdłało. Która mogła to zasypiała na stojąco inaczej nie było można. W takich warunkach byłam dwa czy trzy dni. Następnie zaczęto rozdzielać po celach więziennych.

W mojej celi były dwie Litwinki jedna Łotyszka i Białorusinka. Jedna z Litwinek mówiła b. dobrze po polsku. Odrazu zaczęła mnie indagować za co mnie aresztowali odpowiedziałam, że nie wiem w niczym nie czuję się winna. Kiedy tą Litwinkę wezwali na śledztwo to ta druga tłumaczyłamnie, że ona jest stukaczką ponieważ nic nie rozumiałam po litewsku ani po rosyjsku to tylko się domyślałam, że ta kobieta która wyszła jest złą kobietą. Po powrocie zaczęła mnie natarczywie wypytywać, ale ja już z nią nie chciałam rozmawiać i zbywałam jak mogłam. Wezwano mnie na śledztwo i wysypano masę fotografii zaczęto wypytywać czy znam kogoś z tych fotografii odpowiedziałam nikogo. Byłam przerażona kiedy zobaczyłam dużo osób znajomych do nikogo się nie przyznałam, między innymi i ja stojąca z karabinem. Nie byłam podobna do siebie bo te przeżycia i ciąża mnie zmieniły. Po pewnym czasie została wezwana ta Litwinka, po powrocie zaczęła mnie mówić, że jej pokazali dużo fotografii i poznała kilka osób, a czy ja kogoś poznałam kiedy mnie pokazywali fotografie odpowiedziałam przecząco i że chcieli mnie zmusić siłą żebym kogoś poznała. po ponownym wezwaniu tej Litwinki więcej już nie wróciła do naszej celi. Ja zostałam przeniesiona do celi w której była pani doktor Świdowa ona mnie oddawała swoją porcję cukru widząc, że jestem w ciąży. Byłam tam nie długo ponieważ po jednym ze śledztw przynieśli mnie zmalretowaną pani doktor powiedziała, że stworzenie w takim stanie się szanuje a co dopiero człowieka. Wi-dać ta cerberka wysłuchiwała i wezwała więziennego lekarza. Była to sowietka mocno wymalowana obejrzała mnie i powiedziała jak można tak nieuważnie chodzić żeby się tak fatalnie potłuc.

Poleciała mnie zabrać do łaźni i do szpitala więziennego. Tutaj z przerażeniem zobaczyłam, że jest dużo kobiet z dziećmi i w ciąży. Już nie była betonowa celi w rogu z paraszą i lampą karbitową. Byłam b. osłabiona tylko leżałam i spałam nie pamiętam jak długo to trwało. Wreszcie poród w tych strasznych warunkach urągających wszelkim zasadom higieny. Po porodzie długo miałam gorączkę, dziecko byłoskabe pani Polka ,która odbierała poród postanowiła, że trzeba ochszcić dziecko. W tym czasie nie było żadnego księdza Polaka ochszcił go ksiądz Litwiński który był bardzo zmalretowany miał odbite nerki i płuca nie umiał po polsku ani po rusku za pośrednictwem tej pani udzielił chrztu. Ta pani była matką chrzestną a syn Woroszyłowa (tak mi powiedziano) ojcem. Miał on dużą poduszkę puchową podzielił na połowę i dał dziecku. Nic nie miałam dla dziecka ani koszulki ani pieluszki miałam tylko tomco dały mnie Litwinki, które otrzymywały paczki. Jedna z Litwinek dokarmiała mojego synka bo u mnie było za mało pokarmu. Po dwóch miesiącach zostałam wywieziona razem z dzieckiem do łagru w ~~XXXX~~ Prowieniszkach. Jakiś czas pracowałam na torfie matki karmiące przywożono do karmienia dzieci. Nie pamiętam jak to było pani doktor Oleskienie zatrudniła mnie w tym Domu Matki i Dziecka na terenie łagru pracowałam przy chrych dzieciach. Miałam ich od 12 do 14 scioro w różnym stanie chorobowym. Przy mnie zmarło tylko jedno dziecko. Opiszę za co miałam zdjęte pół roku z wyroką mojego. Pewnego dnia pani doktor i ja zostałyśmy wezwane do naczelnika łagru, i powiadania nas, że zaraz będzie przywiezione jego dziecko do nas do szpitala doktor ma wyleczyć ja pilnować i spełniać wszystkie polecenia doktor bo jak nie to obydwum nam grozi kula w łeb, i żebyśmy miały to na uwadze, że on nie żartuje. Kiedy obie wracałyśmy przerażone,, dziecko już było przywiezione. To był dyszący trupek na ten widok doktor tylko powiedziała, a on co,,chce żebyśmy dusze jamu włożyły. Obie siedziałyśmy kilka dni i nocy żeby jakoś w tym dziecku duszę zatrzymać. Po upływie miesiąca dziecku zaczęło robić się podobne do dziecka. Chłopczyk po paru miesiącach ~~XXXXXX~~ zaczął chodzić. Dreptał za nami i mówił, że bardzo nas kocha. Kiedy już dziecko zabrali do domu naczelnik nas wezwał i powiedział, że będziemy miały zdjęte z wyroku po pół roku. na to ja że niemam wyroku odpowiedział że i tak wpisze do moich akt. Do lutego 1948 roku byłam w tym łagrze po otrzymaniu wyroku 10 lat i 5 pozbawienia praw obywatelskich dziecko mnie odebrali. a ja zostałam wywieziona do Kazachstanu Karaganda łagier Kingir. Tutaj po odbyciu kwarantanny przydzielono mnie na budowę miasta Karagandy do kopania transzei (wykopów pod fundamenty) do budowy domów. Następnie pracowałam w cegielni przy rozładunku gliny

z wagonów i odwozić taczka pod bęben mieszający składniki do wyrobu cegły. Byłam jeszcze na anodnym gdzie kopałyśmy w wodzie rowy. Tam kopiąc upadłam z łopata i straciłam przytomność położono mnie na wywrotkę i odwieziono do szpitala łagiernego. Bardzo ostrożnie przeniesiono mnie na kółko już nie pamiętam co robiła lekarz też więzień ~~wiem~~ wiem że leżałam kilka dni. Po tej chorobie już nie zostałam posłana na anodne tylko do gotowania smoły a wnie cegły do budowy domów. A następnie do maszyny do robienia asfaltu na ulice. Kiedy zaczęły się strajki w Kingirze a prawdopodobnie powodem tego była gazeta w której było napisane, że Karagande budują komsomolcy, a nie łagiernicy. Prawda, pewnego dnia zegnano nas w jeden kąt na budowie, w tym czasie przyjechały samochody z młodzieżą (nie pozwolono nam zabrać narzędzi pracy) nie pozwolono przyglądać się co tam robią przybysze. Okazało się że to był robiony reportaż do gazety. Chyba dwa dni nie wychodziłyśmy do roboty żądając przedstawicieli z Moskwy. W tym czasie zaczęły się etapy do innych łagrów i mnie wywiźli do łagru Bałchasz.

Tutaj już w Legnicy spotkałam Annę Kuźmińską, która opowiadała, że ten barak w którym ja byłam został zburzony czołgami, które to wjechały na teren łagru burząc wszystko po drodze, to była niewyobrazalna jatka tylko krzyki jęki i okropne okaleczenia. W Bałchaszu byłam przydzielona do robót polowych do bachczy inaczej do arbuźów. Była to ciężka praca trzeba było się nadzwijać, ale pozwolono nam jeść ile tylko mogłyśmy. Wracając do łagru nie zawsze szłyśmy na stołówkę brałyśmy tylko chleb a zupę tzw "bałandu" oddawałyśmy tym które były głodne. Najgorzej miały kobiety mające 80 lat i więcej jeść chciały a tu była taka zasada kto nie pracuje ten nieje. Im to kazano wybijać muchy na stołówce, i do tego określoną ilość co było dla niektórych niewykonalne to też swoje zupy oddawałyśmy tym starszkom, a nieraz biłyśmy muchy zanich.

Chyba w 1953 roku kiedy wracałyśmy z pola z roboty samochód który wiózł nas z pracy wywrócił się dogóry kołami, były zabite i okaleczone. Mnie zламаł się obojczyk pękła kość przedramienia uszkodzone kości goleni nóg i wstrząs mózgu. Kiedy odzyskałam przytomność to leżałam w szpitalu opowiadano jak wyciągano mnie i zabite i ranne widok był nie do pozazdroszczenia. Najgorsze to, że zostały zabite dwie które miały na następny dzień wyjść na wolność. Po tym wypadku zaczęto już na kilka dni przed wyjściem na wolność nie wypuszczać z zony.

Kiedy już obojczyk się zrosł, zaczęto mnie przygotowywać na powrót do pracy. Pamiętam, że na widok samochodu miałam straszny lęk i wsiadałam dosłownie szokowana. Pół przytomna dojechałam do pracy już nie na pole bo niemożna było mi się schylać a jako siostra miałam apteczkę do udzielania pierwszej pomocy. Byłam tzw. "prydukiem" ale nie miały mi tego za złe bo jak powiadały żadna nie chciały być w mojej sytuacji, a w szczególności te które mnie wyciągały po wypadku. I tak pracując kończyłam swój wyrok. Wezwano mnie do naczelnika łagru ten uroczyście powiedział, że już mój wyrok się skończył i mam szykować się na posiedzenie, powiedziałam, że chcę jechać do Polski o powiada tego to chyba już się nie doczekam. A wogóle czy mi teraz będzie źle będę wolna i będę mogła robić co tylko zechcę. Muszę popodpisywać różne papierki między innymi też, że niebędę mówiła jak mi było w łagrze. Tego to już ja nie podpisałam: powiedziałam nic nadprogramowego mówić nie będę a co odczułam i widziałam na własne oczy to mi nikt nie może zabronić mówić. Grożono mi jeżeli będę mówiła to wrócę do łagru i będę odsiadywać te zaliczenia i nowy wyrok.

Uzupełnienia

I/1-4

Opuściłam fragment pobytu w więzieniu na Łukiszkach kiedy byłam z dzieckiem przywozili jakieś pożywienie dla dzieci, bo nie wszystkie matki miały mleko do nich zaliczałam się i ja, a kiedy przez dwa dni niedostarczyli podniosłyśmy krzyk. Mnie jako prowokatorkę do tego protestu, kazali się zbierać z dzieckiem i poprowadzili do jakiegoś pomieszczenia w którym nie było szyb tylko kraty w oknach był to grudzień. Śnieg i deszcz sypał do tego pomieszczenia był tam duży stół i wszystko. Dziecko przewijałam zasłaniając sobą. Tak byłam chyba dwa dni. potem czasie wróciłam znów do celi szpitalnej. Oboje byliśmy chorzy z gorączką.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Z jazdy do Łagru utrwalił mnie się śmieszny epizot, w czasie jazdy doku- czano nam w przeróżny sposób. Przejeżdżamy Ural i taki azjata kosooki powiada do nas proszczaj rodzina, a mężczyźni zaczęli mówić jak to on żegna ojczyznę on powinien mówić witaj ojczyzno, śmiech był do końca jazdy.

Mpże ktoś jest z tego etapu i to zdaje się pamiętać.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Dwa razy siedziałam w karcerze raz za Stalina śmierć. Abyło to tak: Wygoniono nas na linijkę (droga przez całą zonę) i ogłaszają batuszka Stalin umarł akurat w tym czasie zebrało się mnie na kichanie zostałam posądzona, że się śmieje i do karceru. Drugi raz za fotografie. Pewnego dnia przekradł się fotograf i porobił nam fotografie przy pracy, a kiedy przyniósł a nas złapano z fotografiami to po 5sutok karceru. Zaakuję bardzo że nie wszystkie trafiły do moich rodziców na Syberie gdzie byli zesłani.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Łagier Kingir nadchodził czas świąt Bożego Narodzenia, Litwinki otrzymywa- ły paczki i to b. dobre w szczególności przed świętami. Kilka dni przed świę- tami składałyśmy swój chleb (pajok) przekładałyśmy marmoladą i to były nasze świąteczne wypieki. Po powrocie z pracy zbierałyśmy się katoliczki na stoły kładłyśmy prześcieradła ~~zaxxiakxy~~ na nich układałyśmy ten chleb i inne artykuły z paczek, kiedy chciałyśmy po modlitwie zabierać się do jedzenia, drzwi się otworzyły i weszły strażniczki ściągają ~~zax~~ wszystko na podłogę deptały ze śmiechem i słowami oś waszyje prazdniki. Pamiętam jak staruszka Litwinka powiedziała: żeby tak w życiu nie musiały zbierać chleba z ziemi czy ulicy. Śmiały się że to my już zbieramy z ziemi.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

W Kingirze nie było dużo Polek była pani Wanda Kowalska ze Lwowa mąż jej był adwokatem miał na imię Czesław i syn też Czesław zginął w partyzantce tak mnie mówiła. Ona była profesorem na uniwersytecie we Lwowie. Wyszła wczes- niej miała 8 lat wyroku. Była jeszcze Anna Kuźmińska ta miała 25 lat wyroku katorgi spotkałam ją w Legnicy, że mieszka i pracuje w Turuszwowie. Odniej to dowiedziałam się o tragedii w Kingirze. Była b. krótko p. Helena Hek-Potocka. Jeszcze była p. Helena nazwiska nie pamiętam przywieziona z Warszawy prawdo- podobnie była przewodniczącą w Lidze Kobiet i zarobiła wyrok w Polsce a odsia- dywanie w kazachstanie w Kingirze.

To tyle co jeszcze mi zostało w pamięci.

II. Materiały uzupełniające relację:

- Nekrolog Jadwigi Komarowskiej z d. Budkiewicz
- oryginalny wycinek prasowy z „N. Dz.” z 24.08.2010.
publikowany przez Jawną Księgarnię. K-1, S-1.



11-1

Nie umiera ten, kto trwa w pamięci żywych

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 2 sierpnia 2010 r. zmarła
porucznik w stanie spoczynku

Ś.†P.

JADWIGA KONARZEWSKA

z d. Budkiewicz, ur. w Wilnie

Żołnierz Armii Krajowej ps. „Wiesia“, łagiernik Karagandy.

Brała czynny udział w walce o niepodległość Państwa Polskiego.

Odnaczona: Krzyżem Armii Krajowej, Krzyżem Partyzanckim,

Krzyżem Zesłańca Sybiru, Medalem PRO MEMORIA

i wieloma innymi odznaczeniami.

Msza św. i uroczystości żałobne odbędą się 4 sierpnia 2010 r.

o godz. 11.30 na cmentarzu komunalnym w Legnicy.

Pograżony w żałobie syn Daniel z żoną

„Nasz Dziennik”, 4. VIII. 2010.
Prz. D.

IV. Korespondencja:

- list Fundacji - Anny Rojewskiej do Jądzi Konarskiej
z dn. 1.02.2002r. Msp. kserokopia k. 1.9.1.



FUNDACJA
Archiwum Pomorskiej Armii Krajowej
ul. W. Garbary 2, tel. 65-22-186
87-100 TOPILN

Toruń, dnia 10 2002r.

L. dr. 259/USK

Pani Jadwiga Kowalska
59-220 Legnica

Szanowna Pani,

W miesiącu październiku 2001r. wysłałam do Pani list z prośbą o napisanie własnej relacji ze służby wojennej w AK. Jeżeli jest to możliwe prosiłam także o materiały uzupełniające relację, fotografię i kserokopie legitymacji posiadanych odznaczeń. Ponawiam prośbę. Będę ogromnie wdzięczna Pani jeżeli otrzymam odpowiedź. Proszę napisać swój życiorys uwzględniając okres okupacji, na razie chociaż krótki biogram. Proszę spróbować opisać to wszystko co zachowała Pani w swojej pamięci, sporządzając opis według załączonego schematu relacji WSK. Będąc na Zjeździe Żołnierzy Kresowych w Międzyzdrojach bardzo się cieszyłam, uda mi się nawiązać kontakty z łączniczkami AK Wilno. Odpowiedziały mi Panie z Wrocławia, nawet przyjechały do Torunia na XI Sesję w listopadzie organizowaną przez Fundację Archiwum Pomorskiej Armii Krajowej. Jako dokumentalistka odpowiadam za kontakty z kombatanckimi mieszkającymi na terenie woj. zachodnio-pomorskiego. Dotychczas relacje przysyłała do Archiwum WSK nasza przedstawicielka Memoriału generał Marii Wittek, Pani Danuta Szyksznian - Ossowska mieszkająca w Szczecinie. Nie tracę nadziei i liczę, że zechce Pani współpracować z naszym Archiwum. Wysłałam Pani informacje na temat działalności Fundacji i Memoriału generał Marii Wittek. Relację trzeba podpisać własnoręcznie. SZŻ AK nie musi potwierdzać.

W imieniu Pani Profesor Elżbiety Zawackiej- założycielki toruńskiej Fundacji serdecznie pozdrawiam, życzę wiele zdrowia i pomyślności w życiu osobistym.

Z wyrazami głębokiego szacunku

Anna Rojewska
Anna Rojewska

Pamiętam naszą miłą rozmowę u hollu- recepcji w Merlinie!
Otrzymałam od Pani listy z obietnicą, że przysła Pani swoje relacje do
naszego Archiwum. Czyżby się Pani nadwodziła? Tak mi zależy na kontakcie.
Proszę by odpowiedzieć.
serdecznie - Ania

J. 549/WSK

AK
Wilno

++

KONARZEWSKA Jadwiga

zd. Budkiewicza

1930 1945
Wypisy ze źródeł

(V). Nazwiskowe karty informacyjne: 2-

a

T. 549/WSK

AK
Wilno

++

Womarszko Jodwigo
zd. Budziwieszyno



Elżbieta '97

2

T. 549

Wilno

KONARZEWSKA Jadwiga

ps. "Piesia"

awerszt. o pomocy repara. w Szekawach, V. 1946r.,
w Wilno, 10 lat.

Łb. Aniela Dzierulka - Łb., "Książ o Janie",
str. 53, Białystok, 1997r.

u. 100/93

T. 549 / WSK

AK
Wilno

KONARZEWSKA Jadwiga

Zd. Budkiewiczówna
ps. „Wisła”

VI. Fotografie

1. zdj. legitym. [b.d.], reproduk., (5,3x4), szt. 1



J. Świat. 2012v.

1. WSK
Teczki osobowe

2. T.549/WSK

3.

4.

5. Konarszewska Jadwiga
z d. Budkiewiczówna
ps. „Lisia”

6. NN

7. brak

8. Uwagi; Opis na odwrocie fot. sporządzony
przez J.K.

Wilno, Jadwiga Konarszewska
Budkiewiczówna, ps. „Lisia”
6 Brygada „Kowal 9.”





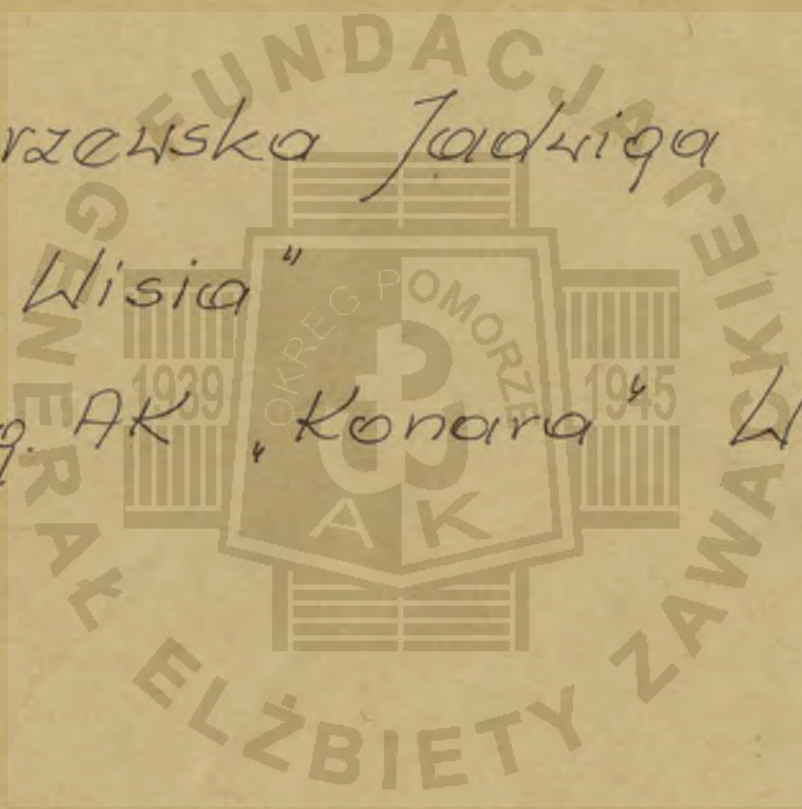


Madwiga ^{Wojas}
* Budkiewiczowa
Kencuralska
195 ^{Wojas}
19 ^{Wojas}
6 ^{Wojas}

Konarzewska Jadwiga

p.s. "Wisła"

VI Bryg. AK "Konara" Wilno



KONARZEWSKA JADWIGA

549

